Roczniki Naukowe

PWSZ im. J. A. Komeńskiego w Lesznie

R 1, seria A Miscellanea, T. 1, R. 2003

**JOLANTA DWORZACZKOWA**

**JAN AMOS KOMEŃSKI 1592-1670**

Streszczenie

Biografia Jana Amosa Komeńskiego (1598 - 1670) - humanisty, pedagoga, reformatora systemów oświatowych - ukazana na tle wydarzeń rozgrywających się w Europie. Szczególnie wiele miejsca poświecono życiu i roli Komeńskiego podczas jego pobytu w Lesznie. Jego postać może służyć jako wzór postawy patriotycznej i chrześcijańskiej. Obrońcy pamięci tego humanisty znaleźć mogą liczne argumenty świadczące o niesłuszności stawianych mu zarzutów. Artykuł podkreśla zasługi J. A. Komeńskiego w dziedzinie oświaty, szczególnie we wprowadzeniu poglądowości w nauczaniu. Przemyślenia i doświadczenia Komeńskiego, jako metoda, przetrwały do czasów współczesnych i nadal stosowane są z powodzeniem w nauczaniu, zwłaszcza języków obcych.

JAN AMOS KOMEŃSKI (KOMENSKY) biskup Jednoty Braci Czeskich i rektor gimnazjum w Lesznie, urodził się 28 III 1592 r. na Morawach, w okolicach Uherskiego Brodu, prawdopodobnie we wsi Niynice, jako syn młynarza. Należał do Kościoła noszącego nazwę Jednota Braci Czeskich. Był to odłam husytyzmu, który w XVI w. stopniowo zbliżał się do wielkich wyznań reformacyjnych. W czasach Komeńskiego różnice dzielące go od kalwinizmu były już niewielkie. W większości zborów Jednoty przeważali chłopi i drobni mieszczanie, choć do niektórych należała szlachta, a nawet magnaci. Braci obowiązywał skromny tryb życia i pracowitość, podlegali ścisłej dyscyplinie zborowej. Duże znaczenie przywiązywali do elementarnego wykształcenia. Umiejętność czytania wśród tych prostych ludzi była tak częsta, że budziło to zdumienie postronnych.

Komeński w 1608 r. został uczniem prowadzonego przez braci czeskich gimnazjum w Prerowie. Jak we wszystkich szkołach tego typu głównym, niemal jedynym, oprócz studiów nad Biblią, przedmiotem była łacina. Komeński rozpoczynając dosyć późno naukę, dotkliwie poznał uciążliwość ówczesnych metod dydaktycznych. Nie jest bez znaczenia, że ci uczniowie, których przeznaczano do stanu duchownego, mieszkali w „domu braterskim” i byli obowiązani do wykonywania wszelkich prac fizycznych, a niektórych uczono rzemiosła - było to uważane za niezbędny środek wychowawczy. Przy ordynacji na najniższy stopień duchowny akolity otrzymał, zgodnie ze zwyczajem, drugie imię: biblijnego proroka Amosa.

Wysłany przez władze Jednoty na studia do Niemiec, wstąpił w 1611 na wyższą uczelnię w Herborm, a w 1613 na uniwersytet w Heidelbergu. Zetknął się tam z problemami, jakie wówczas roztrząsano w środowiskach ewangelickich intelektualistów. Istniała wśród nich świadomość, że potrzebne są reformy w dziedzinie edukacji, tak aby uwzględniać nowe osiągnięcia nauki i techniki. (M.in. profesor J. H. Alsted z Herbo, w celu ułatwienia nauczania, opracował „encyklopedię” ujmującą wszelkie dyscypliny w jeden system.) Marzyli również o zaprzestaniu sporów między luteranami a kalwinistami. Wielu było przekonanych, że w świecie nastąpi jakiś wielki przełom, nawiązywali do wczesnochrześcijańskiej wiary w powtórne przyjście Chrystusa. Komeński studiował teologię, ale na miarę ówczesnych możliwości również matematykę, fizykę, astronomię. W Heidelbergu zakupił ze swoich skromnych studenckich zasobów rękopis Kopernika *O obrotach ciał niebieskich*. Na Morawy wracał pieszo.

Po powrocie był nauczycielem w szkole w Pierowie. W 1616 r., został ordynowany na księdza Jednoty, a w 1618 r. powierzono mu kierownictwo zboru i szkoły w Fulneku. W tym samym roku zdominowane przez ewangelików stany czeskie wypowiedziały posłuszeństwo Ferdymadowi Habsurgowi, który nosił tytuł króla czeskiego. Wybuchło powstanie zakończone klęską pod Białą Górą. Nastąpiły surowe represje i prześladowania wszystkich, którzy nie byli katolikami. Komeński musiał ukrywać się, jego żona zmarła wraz z dwójką małych dzieci. Bracia czescy przewidywali konieczność opuszczenia kraju. Gotowość ich przyjęcia oświadczył Rafał Leszczyński, wojewoda bełski, przywódca polskich różnowierców. Komeński został w 1625 r. wysłany do Leszna, aby omówić warunki osiedlenia emigrantów.

Kościół braci czeskich w Wielkopolsce powstał w latach pięćdziesiątych XVI w. i w okresie największego rozkwitu liczył około pięćdziesięciu zborów, do których należeli Polacy, Niemcy i Szkoci (Czesi stanowili jedynie pierwszą kadrę duchowieństwa). W latach, o których mowa, pozostało ich tylko dziewiętnaście. W toku były rokowania o zjednoczenie z Kościołami ewangelicko-reformowanymi (kalwińskim) Małopolski i Litwy. Ponieważ nielicznych polskich mieszczan, a jeszcze mniej chłopów, udało się pozyskać dla reformacji, najwięcej było małych, wiejskich zborów, w których przeważała szlachta. Jedyny duży zbór miejski, liczący około dwóch tysięcy członków, znajdował się w Lesznie. Składał się głównie z niemieckich mieszczan, Polaków było niewielu. W latach trzydziestych XVII w. do Leszna napłynęło kilka tysięcy Niemców - luteran, głównie ze Śląska, którzy uciekali przed wojną i prześladowaniami religijnymi. Dotychczasowi mieszkańcy stali się mniejszością wyznaniową. Bracia czescy prowadzili szkołę, którą Rafał Leszczyński podniósł w 1624 r. do rangi gimnazjum. Była to typowa „szkoła humanistyczna”, gdzie uczono łaciny, a w miarę możliwości i greki. Uczniowie ćwiczyli gramatykę, stylistykę, frazeologię, retorykę. Lektura autorów antycznych służyła przede wszystkim temu, aby nauczyć się naśladować ich formę.

Dekrety cesarskie dla Czech i Moraw z lat 1627 i 1628 ogłaszały katolicyzm jedyną religią; kto nie chciał jej przyjąć, był skazany na wygnanie. Nie wiadomo dokładnie, ilu Czechów przywędrowało do Polski, zapewne parę tysięcy. Najliczniejsza grupa przybyła do Leszna 8 lutego 1628 r. Znajdował się tam biskup Jan Cyrill oraz Komeński, który poślubił jego córkę, Dorotę, z którą doczekali się czworga dzieci. Król Zygmunt III wydał w 1626 r. mandat zakazujący przyjmowania zbiegów „z krajów cesarskich”. Wobec właścicieli dóbr prywatnych nie próbowano go wyegzekwować. Można powiedzieć, że Rzeczpospolita udzieliła wygnańcom azylu niejako pośrednio przez to, że pozwalała możnowładcom robić, co im się podobało. Oczywiście w wielu innych państwach byłoby to niemożliwe, ale w świadomości czeskich emigrantów schronienie dali im Leszczyńscy i dla nich odczuwali głęboką wdzięczność. Czesi, zamieszkali w Lesznie, byli w większości rzemieślnikami. Ale znalazło się tam spore grono duchownych, w tym seniorowie czesko-morawskiej Jednoty, która stanowiła odrębną od polskiej Jednoty organizację kościelną, choć obie ściśle ze sobą współpracowały, odbywały wspólne synody itp. Komeński został w 1629 r. obrany konseniorem, a w 1632 r. seniorem Jednoty. Do Leszna sprowadzono z Moraw drukarnię, która odegrała dużą rolę w życiu kulturalnym Wielkopolski. Kierowali nią Czesi, Mateusz Krokocinsky, a później Daniel Vetter.

Starsi Jednoty pragnęli, aby wychodźcy zachowali swoją tożsamość, a dla miejscowych współwyznawców stanowili wzór dyscypliny zborowej, która w Polsce uległa rozluźnieniu. Kiedy w 1631 r. zapanowała epidemia, doszło do nieporozumień między dawnymi a nowymi mieszkańcami Lesza na temat traktowania chorych. Komeński wydał wówczas rozprawkę, wydrukowaną w języku czeskim i niemieckim, w której przypominał zasady obowiązujące braci czeskich. Zawierała przepisy higieniczne (które mogły być nawet skuteczne, jeśli „zaraza” była np. jakąś odmianą tyfusu, a nie dżuma) oraz bezwzględny nakaz, aby chorych mimo obawy zarażenia nie wypędzać i nie pozostawiać bez opieki. Trzeba ich pielęgnować i zapewnić im pociechę religijną!

Czeskie powstanie dało początek tzw. „wojnie trzydzi stoletniej” między cesarzem i katolickimi książętami Rzeszy niemieckiej wspieranymi przez Hiszpanię, a księstwami protestanckimi, po stronie których stanęła Dania, po zakończeniu wojny z Polską w 1629 r. Szwecja, a na koniec katolicka Francja. Przyniosło to straszliwe zniszczenia. Rzeczpospolita zachowała neutralność. W konflikcie tym wchodziły w grę różnorakie interesy polityczne i gospodarcze, ale propaganda obydwu stron przedstawiała go jako walkę między protestantyzmem a katolicyzmem, w dalszej konsekwencji między dobrem a złem. Mnożyły się przepowiednie upadku monarchii habsburskich: austriackiej i hiszpańskiej, a nawet papiestwa, które Komeńskiego wręcz fascynowały. Sprowadził do Leszna swoją wychowanicę Krystynę Poniatowską, która miała wizje, interpretowane jako zapowiedź klęski obozu habsburskiego. Jednak w Polsce znalazł niewielkie zrozumienie.

Leszno było głównym ośrodkiem emigracji. Oprócz tego uchodźcy rozproszyli się po różnych krajach; wśród nich była szlachta i magnaci, którzy mieli stosunki na dworach protestanckich władców i czynili wysiłki, aby sprawa czeska nie została zapomniana. Komeński starał się pomagać, wykorzystując swoje kontakty z uczonymi, ale jego rola polityczna została przez niektórych historyków zacznie wyolbrzymiona. W pierwszych latach pobytu był przekonany, że powrót do ojczyzny jest bliski i za swój obowiązek uważał przygotowanie system oświaty w przyszłym królestwie Czeskim. Teoretyczne podstawy swojej koncepcji wyłożył w pisanej po czesku *Dydaktyce*. Surowo krytykował ówczesne szkoły, które uczyły „słów a nie rzeczy”, wymagały od ucznia pamięciowego opanowania ogromnego materiału, który przeważnie nie był w życiu do niczego przydatny. Uznał, że słów należy uczyć tylko w związku ze zrozumieniem rzeczy, jakie oznaczają, starannie stopniować trudności, w miarę możności stosować metodę poglądową. Trzeba też starać się, aby nauka była interesująca i przyjemna. Planował utworzenie w Czechach sieci szkół elementarnych, powszechnych w całym znaczeniu tego słowa, dostępnych dla biednych i bogatych, bardziej i miej zdolnych, a nawet dla dziewcząt. W szkołach tych nauczanoby w języku ojczystym. Następną miała być „szkoła łacińska”, sześcioletnia. Łacina była niezbędna, jako wspólny język wykształconych ludzi wszystkich cywilizowanych krajów. Ale oprócz tego program zawierał matematykę, fizykę, historię naturalną (tzw. zoologię, botanikę i mineralogię), historię powszechną, a wiec przedmioty, z jakimi dotąd, mógł się zetknąć tylko ten młody człowiek, który podejmował studia akademickie. Komeński zaczął przygotowywać podręcznik łaciny dla takiej szkoły. Zupełną nowością było to, że zajął się sprawą wychowania dzieci w wieku przedszkolnym, pisząc *Informatorium skoly materske* (Szkoła macierzyńska)

Na razie pracował z myślą o przyszłym szkolnictwie czeskim. Ale jego projekty wzbudziły zainieresowanie Polaków, co zupełnie zmieniło sytuację. Rafał Leszczyński namówił go, aby wydał drukiem *Szkołę macierzyńską*, a *Dydaktykę* pisał po łacinie, dla udostępnienia jej szerokiemy kręgowy czytelników. W ten sposób, w rozszerzonej redakcji, powstała *Didactica magna - Wielka dydaktyka*. Natomiast scholarcowie (nadzorcy) gimnazjum Jan Jerzy Szlichtyng i Maciej Głoskowski przekonali go, że powinien swej podręczniki oddać na użytek miejscowej szkoły. Komeński został zatrudniony w gimnazjum w lipcu 1629 jako nauczyciel, a w 1637 lub 1638 r. jako rektor. W 1631 r. ukazał się jego rewelacyjny podręcznik *Ianua linguarum reserata (Drzwi języków otworzone*). Była to łacińska czytanka, która w krótkich, kilkuzdaniowych rozdziałach dostarczała uczniowi elementarnych wiadomości o otaczającym go świecie. Przedstawiała takie zjawiska jak jak stworzenie świata, ciała niebieskie, zjawiska atmosferyczne, rośliny i zwierzęta, ciało ludzkie, rolnictwo, rzemiosła i inne zajęcia, stosunki rodzinne i społeczne, religia, śmierć, opatrzność boska. Niezbędne było uzupełnienie łacińskiego tekstu przekładem na język ojczysty ucznia: polskim, którego dokonał rektor Andrzej Węgierski oraz niemieckim. Ponieważ *Ianua...* sprawiała jednak trudności początkującym, Komeński na tej samej zasadzie opracował podręcznik krótszy i łatwiejszy: *Vestibulum* czyli *Przedsionek.*

Leszno, a wraz z nim leszczyńskie gimnazjum, przeżywało w tych czasach swój złoty wiek. Aktywność Komeńskiego jako myśliciela, autora rozpraw i nauczyciela istotnie przyczyniła się do zaistnienia klimatu kulturalnego ówczesnego Leszna. Współpraca z twórczym i inspirującym środowiskiem była dla niego bardzo cenna, szczególnie przy pracy nad podręcznikami. Znajdowało się tu wówczas grono ludzi, którzy przeszli przez uczelnie niemieckie i niderlandzkie, rozumieli myśli Komeńskiego, doceniali jego reformy szkolne, co nie znaczy, że we wszystkim się z nim zgadzali. Środowisko kulturalne współtworzyli Andrzej Węgierski - wybitny historyk polskiej reformacji i rektor w latach 1629 - 33, tłumacz *Ianua...* i *Vestibulum*, Jan Jonston - lekarz i nauczyciel, autor podręczników historii naturalnej i historii powszechnej, popularyzator wiedzy medycznej i wszechstronny uczony, który był przez blisko dwadzieścia lat scholarchą gimnazjum, Maciej Głoskowski - komornik ziemi kaliskiej, geometra i kartograf, Jan Dekan - Czech, wicerektor, znawca inżynierii wojskowej, Dawid i Jerzy Wechnerowie - wypędzeni ze Śląska, poprzednio profesorowie znakomitego gimnazjum akademickiego w Bytomiu Odrzańskim, lekarz Henryk Martini - który w 1656 r. został rektorem książęcego gimnazjum w Brzegu i zreformował go w duchu komeniańskim i in. Spośród wymienionych Andrzej Węgierski, Jan Dekan i prawdopodobnie Jerzy Wechner byli związani z gimnazjum leszczyńskim jako wykładowcy.

Komeński w gimnazjum wykładał geometrię z geodezją. geografię, astronomię, fizykę. Wydał podręcznik fizyki, która wówczas jeszcze była właściwie filozofią przyrody. Tam jednak znalazło się słynne zdanie: „ Błagam, aby szkoły przestały przekonywać a zaczęły pokazywać, przestały dyskutować a zaczęły obserwować, przestały wierzyć a zaczęły wiedzieć. Mimo młodzieńczej fascynacji Kopernikiem nigdy nie dał się przekonać do teorii heliocentrycznej. Trzeba sobie zdawać sprawę, że w tych czasach była ona oczywista tylko dla wybitnych matematyków i astronomów, a Komeński, choć te nauki żywo go interesowały, nie był ani jednym, ani drugim. Wierzył, że Biblia jest źródłem poznania obok rozumu i zmysłów, a dotyczy to również zjawisk przyrodniczych. (Nie wszyscy w środowisku leszczyńskim, choć pobożni ewangelicy, podzielali ten pogląd, np. Rafał Leszczyński, który w czasie swoich zagranicznych studiów był uczniem wielkiego Galileusza).

Nie zachowały się żadne polskie pisma Komeńskiego, ale wiadomo, że opanował nasz język i wysoko oceniał jego bogactwo. Znał polskich poetów: Mikołaja Reja, Jana i Andrzeja Kochanowskich. Posługiwał się słownikiem Grzegorza Knapskiego *Thesatrus Polono-Latino-Graecus*. Pracując nad czeskim kancjonałem wprowadził do niego polskie pieśni; przetłumaczył hymn Kochanowskiego „*Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary* ”. Prawdopodobnie korzystał z dzieła A. Frycza Modrzewskiego *O poprawie Rzeczypospolitej*.

Podkreślał braterstwo narodów wywodzących się od Czecha i Lecha. Za największą zaletę Polaków uważał umiłowanie wolności, która była dla niego wartością najwyższego rzędu. Nienawidził absolutyzmu, ale nie był przeciwnikiem władzy królewskiej, która w tej części Europy postrzegana była jako symbol suwerenności. „*Królestwo jest tam, gdzie wolne stany powiązane są ze sobą prawami kraju*”. Jego zdaniem Rzeczpospolita nie odpowiada w pełni temu ideałowi, gdyż szlachta nadużywa wolności i ogranicza prawa innych stanów. Rozsądek nakazywał imigrantowi powstrzymać się od zbyt otwartego krytykowania stosunków w kraju, gdzie znalazł schronienie. Twierdził jednak, że upadek czeskiego powstania był karą bożą dla szlachty za gnębienie poddanych. (Tymczasem sytuacja chłopów w Polsce była na ogół gorsza niż w Czechach). Bardzo bolał nad tym, że reformacja nie odniosła w Polsce zwycięstwa, ale doceniał panującą w Rzeczypospolitej tolerancję religijną, choć dostrzegał, że sytuacja różnowierców stopniowo się pogarsza.

Podręczniki Komeńskiego rozeszły się po wielu krajach i jego nazwisko stało się znane. Nie wystarczały mu dotychczasowe osiągnięcia. Pracował nad *Pansofią (Wszechwiedzą)*, wielką syntezą nauk, która miała ukazywać świat i człowieka jako organiczną całość i zawierać wszystko, co jest ludziom potrzebne do życia, doskonalenia się i praktycznej działalności. Projekt tego dzieła, opublikowany w Anglii w 1637 r., wywołał entuzjazm u jednych, a ostrą krytykę u drugich, m.in. z punktu widzenia kalwińskiej doktryny religijnej. Komeński przewidywał, że w Polsce nie uzyska dostatecznego poparcia. Po śmierci Rafała Leszczyńskiego nie znalazł równie życzliwego i hojnego mecenasa. Przyjął więc zaproszenie angielskiego uczonego, rodem z Elbląga, Samuela Hartliba i w 1641 r. przyjechał do Londynu. W Anglii dokonywały się wówczas wielkie przemiany polityczne i społeczne. Hartlib należał do grona intelektualistów, którzy wierzyli, że powstanie nowe, doskonalsze społeczeństwo wolnych obywateli, trzeba ich jednak wychować i w tym celu gruntownie zreformować szkolnictwo. Idee te były bardzo bliskie Komeńskiemu i wywarły wpływ na dalszy rozwój jego myśli. Marzył też o powołaniu międzynarodowego kolegium uczonych, którzy współpracowaliby ze sobą w celu szerzenia nauki i oświaty.

Wybuch wojny domowej w 1642 r. udaremnił te plany. Komeński opuścił Anglię i zgodził się opracować podręczniki dla projektowanej reformy szkolnictwa w Szwecji. Dobiegała wówczas końca wojna trzydziestoletnia i czeskim emigrantom niezmiernie zależało na przychylności szwedzkich polityków, gdyż liczyli na to, że będą oni reprezentować ich interesy na kongresie pokojowym. Komeński zamieszkał więc w Elblągu, skąd łatwa była komunikacja ze Szwecją. Jego bezpośrednim pracodawcą był Ludwik De Geer, holenderski przedsiębiorca na służbie szwedzkiej, który dzierżawiąc od Korony olbrzymie dobra, zakładał tam szkoły. Niejednokrotnie wspierał finansowo czeskich uchodźców. Tym razem jednak współpraca nie układała się najlepiej. Wyobrażano sobie, że Komeński będzie pisał podręczniki dla poszczególnych klas i przedmiotów. On natomiast zajął się przede wszystkim pogłębieniem swojej metody dydaktycznej i w związku z tym studiami lingwistycznymi. Tak powstało jego fundamentalne dzieło Linguarum methodus novissima (Najnowsza metoda nauczania języków). Pisał m.in. o konieczności pielęgnowania języków narodowych, które mogłyby zastąpić łacinę w piśmiennictwie naukowym i w szkołach. Przewidywał, że nie zawsze będzie ona wspólnym językiem ludzi wykształconych, a ponieważ nie wyobrażał sobie, aby tę rolę mógł przejąć któryś z istniejących, żywych języków, myślał o stworzeniu nowego, języka uniwersalnego. Przygotował poprawioną edycję *Vestibulum* i *Ianua*... tak, by mogły lepiej służyć nauczaniu rzeczowemu. Nie tego jednak od niego oczekiwano. De Geer ponaglał, wstrzymywał subsydia. Rada miejska Elbląga, aby dopomóc Komeńskiemu, mianowała go profesorem gimnazjum akademickiego. Mimo wszystko wytrwał sześć lat, odrzucając inne, korzystne propozycje.

Do Leszna przyjechał na krótko w 1644 r., aby ordynować dwóch polskich seniorów. Rozpoczęły się wówczas przygotowania do „Colloquium Charitativum” w Toruniu - zarządzonego przez Władysława IV zjazdu, na którym katolicy i ewangelicy mieli przedyskutować dzielące ich różnice i spróbować dojść do porozumienia. Polscy współwyznawcy chcieli, aby Komeński wziął udział w tym ważnym spotkaniu, ale nie pozwolili na to Szwedzi, którzy nie życzyli sobie złagodzenia konfliktów religijnych w krajach ościennych. Komeński pojawił się na zjeździe ewangelików w Orli w sierpniu 1644 r., ale na „Colloquium” do Torunia w 1645 r. przyjechał tylko na kilka dni i musiał wrócić do Elbląga. Już w czasie jego nieobecności w Toruniu dokonano ostatecznego połączenia polskiej Jednoty z kalwinistami, ogłaszając wspólne wyznanie wiary. Komeński był gorącym zwolennikiem zjednoczenia wszystkich wyznań ewangelickich, ale różnice pomiędzy luteranizmem a kalwinizmem były zbyt duże. Nie wierzył w możliwość porozumienia z katolikami, co zresztą „Colloquium” dobitnie potwierdziło. Przeciwnicy zarzucali mu, że jego wiara w wielkie możliwości ludzkiego rozumu i woli zbliża go do arianizmu. Ale Komeński nigdy nie wątpił w boskość Chrystusa i to kategorycznie oddzielało go od arian, z którymi na ten temat polemizował.

W 1648 r. w Szwecji postanowiono opracować własny plan reformy szkolnictwa i umowa z Komeńskim stała się nieaktualna. W tym samym czasie został podpisany pokój westfalski (1648), ostatecznie kończący wojnę trzydziestoletnią. Czechy i Morawy pozostawiono bez żadnych warunków pod habsburskim panowaniem. Dla emigrantów było to straszliwe rozczarowanie. Komeński wrócił do Leszna i pozostawał tu do 1650 r., kiedy powołano go na stanowisko rektora szkoły w Sarospatak na Węgrzech. Od chwili śmierci Pawła Fabriciusa w 1649 r. był jedynym seniorem czeskiej Jednoty i przysługiwał mu tytuł biskupa, W Lesznie wydał udoskonalone podręczniki: *Vestibulum* i *Ianua*..., których druk w Szwecji nie doszedł do skutku. Prawdopodobnie pracował w gimnazjum w czasie choroby swego następcy, Sebastiana Macera. Podręczniki Komeńskiego były w Polsce używane tylko w szkołach ewangelickich. Teraz jednak wojewoda poznański, Krzysztof Opaliński, katolik, wprowadził je do nowo założonej szkoły w Sierakowie i zasięgał rady mistrza przy układaniu programu.

Komeński zdawał sobie sprawę z tego, że nie udało mu się w pełni zerwać z nauczaniem werbalnym; podręczniki mówiły o wielu rzeczach, których uczeń nigdy nie widział. W czasie pobytu w Sarospatak, gdzie przebywał do 1654 r., podjął pracę nad podręcznikiem ilustrowanym. *Orbis sensualium pictus (Świat w obrazach*) miał układ analogiczny do *Ianua*... i składał się ze 150 rozdziałków opatrzonych ilustracjami. Wszystkie szczegóły przedstawione na obrazku były ponumerowane i odpowiadały wyrazom użytym w tekście. Dla uczniów było to wielkie ułatwienie, toteż podręcznik, wydany po raz pierwszy w 1658 r., zdobył od razu ogromną popularność.

W szkołach Komeńskiego stosowano środek w pełnym znaczeniu tego słowa audiowizualny, jakim był teatr. Komeński wysoko oceniał dydaktyczne walory szkolnego teatru. W Lesznie wystawiano sztuki oparte na motywach biblijnych, bądź antycznych; co najmniej dwie z nich wyszły spod pióra samego mistrza: *Diogenes cynicus* (1640) i *Abrahamus patriarcha* (1641). Teraz jednak pojawił się zupełnie nowy pomysł wykorzystania szkolnej sceny. Rektor Sebastian Macer przygotował na podstawie szedziesięciu rozdziałów *Ianua*... trzy widowiska, pokazane w Lesznie w latach 1650 i 1651. Wkrótce potem Komeński w ten sam sposób opracował całość *Ianua*... dla szkoły w Sarospatak. Uczniowie występując w rolach starożytnych mędrców, postaci alegorycznych lub przedstawicieli różnych zawodów omawiali treść kolejnych rozdziałów.

Zasługuje na uwagę, że w podręcznikach Komeńskiego mowa jest o ludziach wykonujących pożyteczne zajęcia fizyczne lub umysłowe, wytwarzających dobra materialne i duchowe. Spotykamy rolnika, wielu rzemieślników, drukarza, malarza, nauczyciela czy bibliotekarza. Nie ma mowy o stanowym podziale społeczeństwa, brak pojęć odnoszących się wyłącznie do szlachty, jak herby czy tytuły, a prowadzenie wojny potraktowane jest jako zawód, a nie szczytne powołanie. Widoczny jest szacunek dla wiedzy i pracy. Można zapytać, dlaczego w czasie, gdy w Rzeczypospolitej rozwijała się tzw. „kultura sarmacka” preferująca zupełnie inne wartości, podręczniki te były aprobowane nie tylko w miastach jak Toruń czy Gdańsk, ale również w szkołach, których głównym zadaniem było kształcenie młodzieży szlacheckiej. Otóż Komeński nie krytykował wprost istniejących stosunków, podkreślał natomiast praktyczne rezultaty oświaty, która umożliwia lepszą organizację życia, wykorzystanie darów ziemi, powstawanie pożytecznych wynalazków. W latach, gdy przebywał w Lesznie, Wielkopolska była terenem ożywionej działalności gospodarczej, co wynikało głównie z napływu licznej rzeszy uciekinierów z terenów objętych wojną. Powstawały wsie, nowe miasta, nowe dzielnice miast już istniejących. Wśród przybyszów grupą szczególnie pożądaną byli rzemieślnicy. Trzeba było ich przyjmować, wyznaczać im siedziby, dla zachęcenia do pozostania na stałe zagwarantować im wolność osobistą, prawo własności, możność wykonywania zawodu i przynajmniej w pewnym zakresie, swobodę religijną. Co więcej, tuż za granicami toczyły się walki, w których nowe techniki: fortyfikacje i artyleria, odgrywały większą rolę niż koń i szabla. Wiedza zdobyta w szkole niewątpliwie była przydatna ludziom, którzy musieli rozwiązywać te problemy.

Wyjazd Komeńskiego do Sarospatak, gdzie przebywał w latach 1650 - 54, miał również podtekst polityczny. Miasto to stanowiło własność książąt Rakoczych, władców Siedmiogrodu (Transylwanii). Jako Węgrzy i kalwiniści byli naturalnymi przeciwnikami Habsburgów. Czescy emigranci marzyli o wielkiej protestanckiej koalicji, do której weszłaby Szwecja, Siedmiogród, Anglia i Niderlandy. Chcieli, aby Rakoczy zaatakował Węgry, zgłosił swoje prawa do korony św. Stefana i wzniecił powstanie, które przerzuciłoby się na Czechy. Komeński korzystając ze swoich międzynarodowych kontaktów, starał się ułatwiać stosunki dyplomatyczne między Siedmiogrodem a Szwecją. Księciu Jerzemu Rakoczemu podsuwał przepowiednie, wróżące mu świetną przyszłość.

Wypadki potoczyły się zupełnie inaczej. W 1655 r. Szwedzi uderzyli na Polskę, odnosząc ogromny, niespodziewany sukces. Czesi, w tym Komeński, przyjęli to z radością przekonani, że nieuchronnym następstwem będzie wojna miedzy Szwecją a cesarzem. Gdy w Polsce całe województwa oddawały się pod „protekcję” króla szwedzkiego, a Jan Kazimierz opuścił kraj, spora grupa szlachty, tak różnowierczej jak katolickiej, postanowiła zaofiarować Karolowi Gustawowi tron polski, pod warunkiem, że zachowa pozory wolnej elekcji oraz potwierdzi prawa i przywileje. Komeński w pełni zgadzał się z tym projektem. Na polecenie Bogusława Leszczyńskiego napisał *Panegyricus Carolo Gustavo*. Utwór ten, oprócz pochlebstw, zawierał gorący apel do króla szwedzkiego, aby nie próbował rządzić siłą, powstrzymał nadużycia swoich wojsk, uszanował zamiłowanie Polaków do wolności, a nawet rozciągnął ją na niższe stany. Komeński miał nadzieję, że Rzeczpospolita w wielkich europejskich konfliktach stanie po właściwej, w jego przekonaniu, stronie, a pod rządami ewangelickiego panującego czeka ją pomyślna przyszłość. Długo nie chciał przyjąć do wiadomości, że było to zupełnie nierealne. Karol Gustaw nie zamierzał ubiegać się o polską koronę, zależało mu jedynie na aneksji Prus, a resztę kraju traktował jako teren bezlitosnej eksploatacji. W społeczeństwie wywoływało to coraz silniejszy opór. Ponieważ najeźdźcy byli protestantami, a między tymi, którzy stanęli po ich stronie znajdowało się wielu ewangelików, gniew ludzi gnębionych i rabowanych zwracał się przeciw wszystkim odmiennego języka i religii, bez względu na osobistą winę jednostek. Ogólnopolskie powstanie przebiegało pod hasłem obrony wiary katolickiej.

Wśród tych, którzy pozostali wierni Janowi Kazimierzowi, istniały rozbieżne poglądy jak traktować odstępców. Jedni uważali, że wszyscy, którzy sprzeniewierzyli się prawowitemu monarsze, powinni ponieść karę. Inni, że trzeba im obiecywać przebaczenie, a nie straszyć, gdyż wówczas nie będą widzieli innego wyjścia, jak trzymać się Szwedów. Można powiedzieć, że mieszkańcy Leszna zostali skutecznie przestraszeni. Pod adresem miasta padały groźby, nazywano je „gniazdem herezji”. Partyzanckie wypady ze Śląska, a zwłaszcza rzeź Niemców w Wieluniu w styczniu 1656 r., budziły przerażenie. Jednak, gdy wielkopolscy konfederaci w drugiej połowie kwietnia 1656 r. rozpoczęli działania wojenne, nie mieli zamiaru niszczyć miasta. Bogusław Leszczyński przesłał dowódcom list, w którym zapewniał, że Leszno się podda. Niestety, Bogusław do ostatniego momentu grał na dwie strony i nie przekazał rozkazu kapitulacji radzie miejskiej, ale pozostawił go w rękach swojego namiestnika, Jana Jerzego Szlichtynga. Ten zaś wezwał mieszczan do obrony, nie ujawniając polecenia Bogusława. Kiedy ci, dnia 27 kwietnia 1656 r., wspólnie ze szwedzką załogą, odparli polski atak, uciekł w nocy. Motywy jego postępowania nie są do końca jasne; prawdopodobnie, będąc bardzo skompromitowany, nie miał nadziei na uzyskanie przebaczenia. Dalszy przebieg wydarzeń jest dobrze znany. Rano 28 kwietnia nastąpiła ewakuacja ludzi niezdolnych do broni, głównie kobiet i dzieci, a w parę godzin później paniczna ucieczka pozostałych. Miasto zostało zajęte przez polskie wojsko, a nazajutrz spalone. Wśród tych mieszkańców, którzy pozostali na miejscu, wielu poniosło śmierć.

Nigdy nie dowiemy się, o ile leszczynianie pragnęli żyć pod szwedzkim panowaniem, a w jakiej mierze strach przed represjami pobudził ich do rozpaczliwego oporu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Komeński należał do tych, którzy uważali, że miasto powinno się bronić. Ale konkretnie, o jego zachowaniu w tych tragicznych dniach wiadomo tylko tyle, że gdy rada miejska pozwoliła ewangelickim duchownym, jako narażonym na szczególne niebezpieczeństwo, przyłączyć się do ewakuowanych, on wezwał księży czeskich, aby pozostali, nie opuszczając rannych i umierających. Uciekł dopiero w ostatniej chwili. W pożarze stracił swoją bibliotekę i większość rękopisów. Niektórzy współwyznawcy zarzucali mu później, że rozgniewał Polaków wydając *Panegiryk* i rozpowszechniał przepowiednie, wedle których Leszno miało być ocalone, co skłoniło mieszczan do zaniechania środków ostrożności i podjęcia walki. Komeński broniąc się twierdził, że niewielu ludzi te przepowiednie znało, jeszcze mniej w nie wierzyło, a jeżeli, to tylko Czesi. Trudno brać to dosłownie - wiadomo, że w momentach niebezpieczeństwa przepowiednie wszelkiego rodzaju rozchodzą się nieuchronnie. Istnieje jednak materialny dowód, że przynajmniej zwierzchnicy polskiej Jednoty, nie byli przekonani, iż miasto ocaleje. Jest to wielki zbiór archiwaliów, przechowywany obecnie w Archiwum Państwowym w Poznaniu, jako „Akta Braci Czeskich”. Archiwum Jednoty ocalało, gdyż zostało zawczasu przewiezione na Śląsk. Komeński nie wysłał swoich książek i rękopisów, miało to być gwarancją dla jego Czechów, że ich nie opuści. Warto przypomnieć, że Czesi stanowili w Lesznie mniejszość. Nie wiadomo dokładnie, ilu ich było, ale niewątpliwie poniżej tysiąca w mieście co najmniej dziesięciotysięcznym. Gremium, z którego corocznie wybierano burmistrza, składało się z siedmiu rajców i wójta. Obowiązywał parytet wyznaniowy; choć znaczna większość mieszczan była wyznania augsburskiego, luteranie mieli cztery miejsca. Pozostali, to zazwyczaj trzech reprezentantów niemieckiego zboru braci czeskich (w tym czasie należy ich już nazywać ewangelikami reformowanymi) i jeden Czech. W fatalnym roku 1656 burmistrzem był Polak, Andrzej Długosz. Czesi mieli więc niewielki udział w rządach.

Nie znaczy to, aby postawa człowieka, tak znanego i szanowanego jak Komeński, pozostawała bez wpływu na nastroje ogółu mieszkańców. Ale nie można tego przeceniać, gdyż na katastrofę złożyły się zupełnie inne czynniki. W polskich źródłach z okresu „„potopu” jego nazwisko w ogóle nie występuje. Nie było wiadomo, kto jest autorem wydanego anonimowo *Panegiryku*, a za sprawców zguby Leszna uważano tych, którzy mieli prawo decydować: właściciela miasta, jego namiestnika, na koniec radę miejską, Komeńskiego oskarżyli dopiero polscy historycy w drugiej połowie XIX w. na podstawie bardzo ułamkowej wiedzy i wówczas padło słowo „zdrada”, które w tym kontekście jest pozbawione sensu. Przysięgą wierności Janowi Kazimierzowi związani byli Janusz Radziwiłł, Krzysztof Opaliński, wojsko, gdzie służył m. in. Jan Sobieski, rzesze szlachty, które uznały zwierzchnictwo Karola Gustawa, ale nigdy Komeński. Natomiast prawdą jest, że za swój najważniejszy obowiązek uważał działanie na rzecz wyzwolenia własnej ojczyzny. Tymczasem sprzeczność interesów Czechów i Polaków była w tym czasie nie do przezwyciężenia.

W sprawach politycznych okazał zupełny brak realizmu. Nie rozumiał, czy też nie chciał zrozumieć, jakie były istotne przyczyny konfliktów między państwami. Mylnie oceniał intencje przywódców: Cromwella, Karola Gustawa, Jerzego Rakoczego. Sojusz szwedzko-siedmiogrodzki, do powstania którego w jakimś stopniu przyłożył rękę, okazał się niebezpieczny dla Polski, ale nie zapobiegł klęsce Rakoczego i Szwedów. W wyniku tej wojny sprawa niezależności Czech została pogrzebana na stulecia. Zniszczenie Leszna było równoznaczne z końcem czeskiej Jednoty. Bracia, którzy rozproszyli się po różnych krajach, musieli się związać z miejscowymi Kościołami ewangelickimi.

Komeński resztę życia spędził w Amsterdamie, gdzie zmarł 15 listopada 1670 r. Dużo pisał; m.in. ukazał się zbiór jego najważniejszych prac *Opera didactica omnia* (1657). Zabiegał o pomoc finansową dla swoich rodaków, a także dla mocno osłabionej polskiej Jednoty. Aby wzbudzić współczucie u zachodnich dobroczyńców w 1657 r. wydał broszurę *Excidium Lesnae (Zniszczenie Leszna)* zawierającą dramatyczny opis zagłady tego miasta, zgodny zresztą z faktami, o ile da się to sprawdzić. Pomijając szersze, polityczne tło tego wydarzenia, przedstawił je jako próbę wytępienia ewangelików przez „Polaków”. Tak bowiem, pisząc w stanie wielkiego rozgoryczenia, określił sprawców nieszczęścia. Z czasem zaczął patrzeć na te wypadki z większego dystansu. Wrogość wobec jakiegokolwiek narodu była mu całkowicie obca.

Przebyte cierpienia i rozczarowania doprowadziły go do bardzo negatywnej oceny otaczającej rzeczywistości. Zachował jednak głęboką wiarę w możliwości człowieka: jego rozumu, woli zdolności do czynu. Był przekonany, że wspólnym wysiłkiem wszystkich ludzi można stworzyć lepszy świat, w którym nie będzie wojen, przemocy, wyzysku, zapanuje wolność sumienia, powszechny dostęp do oświaty, możliwość polepszania materialnego bytu, poprzez rozwój nauki i techniki. Wszelkie spory i nieporozumienia można rozstrzygać drogą swobodnej dyskusji. Nikt nie powinien twierdzić, że jest w posiadaniu całej prawdy, można do niej dojść tylko poprzez konfrontację różnych stanowisk.

Od dawna pracował nad dziełem *De rerum humanarum emendatione consultatio catholica* *(Powszechna porada o naprawie rzeczy ludzkich).* Z ostatnich lat jego życia pochodzi rękopis zatytułowany *Clamores Eliae* (*Wołania Eliaszowe*), zawierający szereg przemyśleń w formie bardziej przystępnej, po części jako odezwy do ludzi różnych narodów, wyznań i statusu społecznego, aby podjęli wielkie dzieło odnowy. (Swoje wizje ubierał w szatę mistyczno-religijną: Królestwo Chrystusowe, przyjście proroka Eliasza.) Za konieczne uważał powołanie międzynarodowych instytucji. Byłby to sąd rozstrzygający spory między państwami, aby zapewnić zachowanie pokoju, kolegium uczonych dbających o rozwój nauki czy konsystorz, do którego należałyby sprawy religijne. Za rzecz niezmiernie ważną, wręcz niezbędny warunek szczęścia ludzkości, uważał zaprzestanie sporów między chrześcijanami. Był bardzo przywiązany do Jednoty Braci Czeskich, pozostał również do końca życia gorącym czeskim patriotą, czasem nazywał siebie „husytą”. Ale zawsze był skłonny do zajmowania stanowiska ponadkonfesyjnego. Teraz sprzyjała temu atmosfera Niderlandów, gdzie wyznaniem panującym był kalwinizm, lecz katolików tolerowano w stopniu, jak na owe czasy, zupełnie przyzwoitym, a schronienie tam znajdowali ludzie rozmaitych narodowości i przekonań religijnych, w swoich krajach prześladowani, lub po prostu skłóceni z oficjalnymi Kościołami. Komeński w tym okresie znacznie zmienił swój stosunek do katolicyzmu, który dotąd był dla niego synonimem tyranii papieskiej i habsburskiej, absolutnych rządów, nietolerancji, represji. Doszedł do wniosku, że jakieś porozumienie jest możliwe. Jezuitów, nieprzejednanych wrogów, nazwał „mężami najuczeńszymi” i gotów był zaprosić do dyskusji nad reformą szkolnictwa. Przyznał i potępił to, że nie tylko papieże, ale również Luter i Kalwin używali fizycznej przemocy wobec swoich przeciwników. Walki i wzajemne prześladowania pomiędzy chrześcijanami określał jako haniebne. Powinni się miłować i dążyć do zgody, a więc uczyć się umiejętności przekonywania i „*modlić się jedni za drugich, w oczekiwaniu godziny Bożej*".

Komeński brał pod uwagę przede wszystkim narody Europy związane wspólną, chrześcijańską kulturą. (Ostatnią wzmianką o Polsce w jego pismach jest wiadomość o elekcji Michała Wiśniowieckiego wyrażająca zadowolenie, że Polacy mają króla z własnego narodu.) Nie uważał za wykluczone, że Żydzi i mahometanie uwierzą kiedyś w Chrystusa. Ale mieszkając w wielkim portowym mieście, zainteresował się ekspansją europejską na inne kontynenty. Twierdził, że głównym jej celem powinno być szerzenie chrześcijaństwa, a przy tym tubylców należy traktować jak ludzi i sąsiadów, którzy mają własną ojczyznę daną im przez Boga. Do znanego wersetu z listu św. Pawła (Kol 3,11): „*Nie ma poganina ani Żyda, (...) barbarzyńcy i Scyty*” dodał: „*Europejczyka ani Amerykanina*”, tzn. Indianina.

Pansofia pozostała nieukończona. Była to jedna z prób, jakie podejmowano po rozpadzie średniowiecznego obrazu świata, aby stworzyć nowy model o harmonijnej strukturze, ująć w jeden system szybko rozwijającą się wiedzę. Miało to umożliwić takie wychowanie ludzi, by byli gotowi na nadejście nowej epoki, która bywała utożsamiana z Królestwem Chrystusowym. Wierzył w to Komeński, budując swoją utopijną wizję przyszłości; szczególny nacisk kładł na konieczność i obowiązek czynnego działania ludzi w wypełnianiu planu Opatrzności. Religijna motywacja odgrywała w jego twórczości bardzo istotną rolę. (Odrzucił filozofię Kartezjusza, jako „bezbożną”.)

Wśród współczesnych miał wielu wielbicieli, ale i krytyków. Jedni uważali, że marnuje czas podejmując zadania niewykonalne, zamiast po prostu pisać dalsze podręczniki. Inni surowo osądzali jego wiarę w proroctwa, które można było interpretować stosownie do bieżących potrzeb politycznych. Jeszcze inni ostrzegali, że religia chrześcijańska nie pozwala obiecywać ludziom raju w doczesnym świecie. Niewątpliwie jednak Komeński nie osiągnąłby tak wiele w dziedzinie dydaktyki, gdyby chodziło mu tylko o wyposażenie ucznia w praktyczne wiadomości i nie był przekonany, że można wychować ludzi, zdolnych zmieniać świat na lepsze.

Jego podręczniki zyskały olbrzymią popularność. Wydawano je w tłumaczeniach na kilkanaście języków.

Koncepcje Komeńskiego dawały impuls różnym inicjatywom edukacyjnym, m.in. tworzonym w XVIII w. w Niemczech „szkołom realnym”; które miały przygotowywać dzieci z mniej zamożnych rodzin mieszczańskich do pracy zawodowej, bez całego balastu humanistycznej uczoności. W Polsce podręczniki te stosowano przez długi czas tylko w szkołach protestanckich. W zdominowanym przez jezuitów szkolnictwie katolickim były zakazane, choć niektórzy nauczyciele miewali je w prywatnych bibliotekach. Dopiero w połowie XVIII w. zostały wprowadzone przez Stanisława Konarskiego do szkół pijarskich. Nieco później zdecydowali się na to również jezuici. *Orbis pictus* był używany w Szkole Rycerskiej założonej w 1765 r. przez Stanisława Augusta, gdzie kształcili się m. in. Tadeusz Kościuszko i Julian Ursyn Niemcewicz. W 1770 r. z inicjatywy księcia Adama Czartoryskiego, komendanta szkoły, ukazało się nowe, czterojęzyczne wydanie tego cenionego podręcznika, w którym obok tekstu łacińskiego i polskiego, znalazło się także tłumaczenie francuskie i niemieckie. Ta edycja uwzględniała aktualny stan wiedzy przyrodniczej.

Pod koniec XVIII w. podręczniki Komeńskiego zaczęły wychodzić z użycia. Łacina przestała być wspólnym językiem ludzi wykształconych, zastąpił ją francuski. Uczono jej dalej, ale dla innych celów, a więc innymi metodami. „Komeniusze” wydawano jeszcze w następnym stuleciu w różnych krajach, ale raczej dla szkół niżej zorganizowanych. Natomiast pojawiał się *Orbis pietus* bez tekstu łacińskiego, przeznaczony do nauki dowolnego obcego języka. Dało to początek ilustrowanym podręcznikom językowym. *Orbis pietus* posłużył za wzór dla popularnych w XIX w. podręczników „nauki o rzeczach”, przedstawiających przy pomocy serii obrazków kolejne fazy zjawisk przyrodniczych i ludzkich czynności.

Wprawdzie technika przyniosła nieporównanie łatwiejsze i bogatsze możliwości przekazywania wiedzy, to jednak twórczość Jana Amosa Komeńskiego była i dziś nadal może być źródłem inspiracji dla wielu pokoleń pedagogów. Słusznie jest on nazywany „Nauczycielem narodów”.

**Nota bibliograficzna**

Comenius J.A., *Opera didactica omnia*, Amsterdam 1657, [Reprint Praha 1957].

*Opera omnia, Praha* [Kolejne tomy wychodzą od 1969 r.]

Przekłady polskie:

Komeński J.A., *Pampaedia*, red. B. Suchodolski, w Biblioteka klasyków pedagogiki. Pisarze obcy, t. 16, Wrocław1973

*Panegiryk Karolowi Gustawowi*, *bezkrwawemu zwycięzcy Sarmacji*, red. Z. Ogonowski, [w:] *Filozofia i myśl społeczna XVII w*., cz. 1, Warszawa 1979.

*Pisma pedagogiczne*, red. Ł. Kurdybacha, Wrocław 1959

*Pisma wybrane,* red. B. Suchodolski, w Biblioteka klasyków pedagogiki. Pisarze obcy, t. 22, Wrocław 1964

*Wielka dydaktyka*, red. B. Suchodolski, w Biblioteka klasyków pedagogiki. Pisarze obcy, t. 5, Wrocław 1956

*Zburzenie Leszna*, opr. J. Olejnik, [w:] Ziemia Leszczyńska 1932, z. 1, 2.

Ważniejsze opracowania polskie:

Beckova M., Bieńkowski T., Capkova D., *Znajomość dzieł Jana Amosa Komeńskiego na ziemiach czeskich, słowackich i polskich od połowy XVII w. do czasów obecnych*, Warszawa 1991.

Bieńkowski T., J.A. *Komeński o nauczania i wychowaniu*, Pułtusk 1998

*Komeński w nauce i tradycji. Monografie z dziejów nauki i oświaty*, t. 24, Wrocław 1980.

Danysz A*., Studia z dziejów wychowania w Polsce*, Kraków 1921.

Dworzaczkowa J. „*Czarna legenda” Komeńskiego a rzeczywistość historyczna*, [w:] Jan Amos Komeński dziś i jutro, Leszno 1992.

Dworzaczkowa J. *Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce*, Poznań 1995.

Kurdybacha Ł., *Działalność Jana Amosa Komeńskiego w Polsce*.Warszawa 1957.

Suchodolski B., *Komeński,* Warszawa 1979.